

Tomasz Wybranowski

O przeczuciu słowiańskiej duchowości dwukrotnie chrzczonej (?)

Palce suną po klawiaturze komputera. Spisuję słowa naznaczone na białych kartkach zwykłym ołówkiem. Z głośnika, prawie delikatnie, jak przyptyw pierwszego snu, płynie „Nokturn No 1 in B minor” Fryderyka Chopina... Jego muzyka to duch polskiej duszy. Duszy, która od ponad tysiąca lat usiłuje odnaleźć i spokój, i harmonię, i ukojenie... Dzieje naszego dumnego narodu, tak jak i jego literatura, to pasmo burzliwych poszukiwań odpowiedzi na proste zdawałoby się pytanie: *Kim jesteśmy tak naprawdę, Bracia Polacy?* Sam zacząłem zastanawiać się nad dziejami polskiej duszy, kiedy po raz pierwszy przeczytałem *Kronikę polską* Galla Anonima. Moją uwagę zwróciła końcowa część „Pieśni o śmierci Bolesława”:

Wszyscy ze mną czcicie pogrzeb męża tej zacności:
Bogacz, nędzarz, ksiądz czy rycerz, i wy, kmiecie prości,
Czy kto rodem jest z słowiańskich, czy z łacińskich włości!
Czytelniku, niech ma prośba nie będzie daremną:
I ty wzrusz się i łzę wylej, choćby potajemną!
Bo nieludzki byłbyś wielce, byś nie płakał ze mną!¹

„Sclavi” i „Latini” – ten zdecydowany podział żałobników, którzy opłakiwali króla Bolesława, spędzał i spędza sen z powiek wybitnym mediewistom. Jak było naprawdę? Czy wierzyć zapisom kroniki *Żywot św. Metodego (Legenda Panońska)*?

W opracowaniu dziejów Kościoła polskiego i reformacji Władysława Szczęśniaka natrafiamy na taką oto wzmiankę: „W 949 Morawianie założyli na Kleparzu, pod Krakowem, kościół św. Krzyża z zachowaniem liturgii i języka narodowego². Szczęśniak

¹ Gall Anonim, *Kronika polska*, przełożył R. Grodecki, oprac. M. Plezia, Wrocław–Warszawa–Kraków 1965; s. 36.

² Władysław Szczęśniak, *Obrządek słowiański w pierwotnej Polsce rozważony w świetle dziejopisarstwa polskiego*, Warszawa 1904, ss. 3–4.

traktuje tę wzmiankę jako fakt historycznie nie potwierdzony. Autor zastanawia się także dlaczego inni historycy i dzięjopisarze tamtych czasów (wymienia m.in. Saksończyka Thietmara i jego „Kronikę” oraz Wincentego Kadłubka) nie piszą ani słowem o obrzędku słowiańskim. Dochodzi do wniosku, że przypuszczalna tendencyjność i wyrachowanie łacinników w przemilczeniu o niemiłym im obrzędku słowiańskim kończyła się z chwilą, kiedy naród polski i jego książę od dawna zostali łacinnikami. Nie tylko bowiem Thietmar milczy o obrzędku słowiańskim Polaków, ale milczy o nim Gall Anonim i wszyscy późniejsi kronikarze nasi XIII i XIV wieku: Mistrz Wincenty, Bogufał, *Chronica Polonorum* i in. Co zaś mówiły o tej sprawie zaginione dziś roczniki polskie XI wieku, tego nikt nie wie³.

Uparcie powracam jednak do Galla Anonima i obrazu żałobników oplakujących Bolesława. „Sclavi” i „Latini”... A gdyby postawić tezę, że Gall Anonim scenę porządku Mieszka przedstawił w formie wielkiej przerośni? Oto kilkuletni Mieszko w czasie ceremonii, inicjacyjnego przejścia, doznaje iluminacji i dostrzega (oczami duszy) cudowną moc światła wiary chrześcijańskiej? To oczywiście domysły i dość śmiała interpretacja. Przez prawie trzydzieści lat w maleńkiej Wiślicy, w kościele św. Mikołaja, dopatrywano się materialnych śladów działalności uczniów Cyryla i Metodego, którzy mieli chrzcić miejscową ludność na długo przed 966 r. W 1954 r. w tym małym miasteczku, domniemanej stolicy państwa Wiślan, odnaleziono podczas prac wykopaliskowych fragment gipsowej chrzcielnicy. Znaleźisko datowano na pierwszą połowę IX w.? Chrzcielnica w pogańskim kraju na ponad 70 lat przed przyjęciem oficjalnym chrztu przez plemiona polskie? Ta sensacyjna informacja obiegnęła całą Polskę. Ks. Aleksy Kuryłowicz tak oto napisał o tym znalezisku: „W 1954 r. w Wiślicy odkopano szczątki niewielkiego kościółka z epoki przedromańskiej. Pod jego północną ścianą odkryto gipsowe dno chrzcielnicy, która stanowiła wsparcie całej konstrukcji. Skoro użyto jej jako fundamentu oznacza to, że od dłuższego czasu musiała być nie używana. Ponieważ kościół pochodził z X w., więc samo baptysterium wykorzystano dużo wcześniej, gdzieś na początku stulecia. A na początku stulecia na tych terenach istniał tylko obrządek słowiański. Tak więc fakt istnienia tej chrzcielnicy potwierdza tezę o masowym rozprzestrzenieniu się chrześcijaństwa w jego wschodnim rycie⁴. Określenie daty pochodzenia znaleziska, jak też jego przeznaczenie przez lat prawie trzydzieści były przedmiotem ostrych sporów. Umieszczona przed kościołem tablica informuje, że został on zbudowany w X wieku, a odkrytą tam misę należy wiązać z pierwszymi misjami Cyryla i Metodego. Późniejsze badania były dla tej

³ Ibidem, s. 5.

⁴ Ks. A. Kuryłowicz, *Spyry o początki chryścianizacji ziem polskich*, http://www.zs3.reymonta.oswiata.org.pl/religia/spory_ak.html

hipotezy mniej łaskawe. W świetle nowych faktów kościół św. Mikołaja pochodzi z przełomu XI i XII wieku: „Archeolodzy (...) próbowali dostarczyć materialnych dowodów istnienia na południu chrześcijańskiego państwa starszego od organizacji stworzonej w Wielkopolsce przez Mieszka I. Zwiedzeni uproszczoną analizą lingwistyczną skupili się na Wiślicy, która na zasadzie prostych skojarzeń miała być oczywistą stolicą państwa Wiślan. Wielka akcja wykopaliskowa sfinansowana w ramach programu milenijnego miała więc z góry założone cele badawcze, których osiągnięcia niecierpliwie oczekiwano. Toteż odkryte za wiślicką katedrą dziwne zagłębienie z gruzem wapiennym od razu uznano za basen chrzcielny, w którym św. Metody miał masowo chrzcić miejscową ludność, a zbudowany na nim maleńki kościółek intuicyjnie wydawano na II połowę X wieku. Dopiero trzydzieści lat później powtórna analiza dostępnych danych wykazała, że baptysterium zostało wykreowane wskutek metodycznych błędów ekipy wykopaliskowej, kościółek zaś został zbudowany dopiero w XII wieku. Okazało się też, że w IX wieku w Wiślicy nie było nawet grodu⁵.

Do dzisiaj bronią się jednak w sposób zdecydowany (ergo: wciąż wyczekują swojego naukowego pogromcy lub dobroczyńcy z faktami nie do obalenia) inne odkrycia: Także w Krakowie odnaleziono ślady archeologiczne dowodzące obecności w tym mieście obrządku innego niż łaciński. W 1961 r. odkryto pod kościołem św. Salwatora na Zwierzyńcu podobną do wiślickiej czworokątną budowlę z absydą, co jeszcze bardziej może utwierdzać nas w przekonaniu, że znajdujemy się na gruncie tej samej tradycji. Obok relikwii budowli sakralnych, na Śląsku archeologowie natrafili na groby biskupów niełacińskiego obrządku z X w. Jeden z hierarchów w skostniałych palcach dzierżył wschodnią ikonę. Również resztki szat liturgicznych wskazywały na bizantyjskie powiązania. Co ciekawe, podobne groby odnaleziono także na Wawelu⁶.

W ogniu sporu „kim był Masław”: buntownik czy obrońca obrządku słowiańskiego?

Zwolennikami tezy o możliwej chrystianizacji Polski w rycie słowiańskim jeszcze przed 966 r. byli ks. Józef Umiński (m.in. artykuł *Obrządek słowiański w Polsce IX–XI wieku i zagadnienia drugiej metropolii polskiej w czasach Bolesława Chrobrego*), Karolina Lanckorońska i Zbigniew Dobrzyński, który staje się rzecznikiem jednego z XI-wiecznych włodarzy Mazowsza. Stawia on radykalną dość tezę, że Niemiec kronikarze w swoich annałach zmienili imię prawowitego władcy Polski Mieszka III na... Masława: „chciano udowodnić, że Polska od samego początku chrześcijaństwa

⁵ P. Urbańczyk, *Trudne początki Polski*, Wrocław 2008, s. 97–98.

⁶ Ks. A. Kurzyłowicz, op.cit.

przyjęła obrządek łaćniński, zaś Masław, uzurpator niewiadomego pochodzenia, był poganinem⁷.

„Masław⁸ pojawia się na kartach historii Polski w roku 1034. Oto umiera Mieszko II. Jego żona Rycheza wraz z synem Kazimierzem uciekają za granicę, najpierw na Węgry, potem do Niemiec. Na Mazowszu dochodzi do buntu możnych, któremu przewodzi Masław, dawny cześnik władcy Mieszka II⁹. W wielu opracowaniach historycznych dotyczących tamtego okresu spotykamy kategorię określenie, że wydarzenia mazowieckie były „reakcją pogańską”. Chłopi powstali bowiem nie tylko przeciw możnym i rycerzom, ale także przeciw instytucji Kościoła. Wspomina o tym także Gall Anonim:

„/.../ podnieśli bunt przeciwko biskupom i kapłanom Bożym i niektórym z nich, jakby w zaszczytniejszy sposób, mieczem zgładzili, innych, jakoby rzekomo godnych lichszej śmierci, ukamienowali /.../”¹⁰.

Masław często określany jest mianem buntownika występującego przeciw prawowitemu władcy. Ale oto znowu natrafiamy na wieloznaczną ocenę tamtych wydarzeń, jak i ocenę osoby samego Masława (Mieclawa). Profesor Benedykt Zientara w *Poczet królów i książąt polskich w biogramie Kazimierza Odnowiciela* napisał: „/.../ Janusz Bieniak, autor wnikliwej monografii tego zawiązanego okresu, sądzi, że możnowładcy, którzy doprowadzili do detronizacji Piastów, nie zmierzali do rozbicia państwa i nie reprezentowali separatyzmów plemiennych; każdy z nich chciał objąć władzę w całej Polsce, tylko że żaden z nich nie miał po temu wystarczającej siły. Znamy jednego z nich, Mieclawa, byłego miecznika Mieszka II, który umocnił się na Mazowszu /.../”¹¹. W świetle badań profesora B. Zientary nie można też twierdzić, że działania Masława miały restytucję pogańskich wierzeń: „/.../ Nie należy sobie wyobrażać tego powstania ludowego jako rewolucji, która po wybuchu objęła cały kraj szybko szerzącym się płomieniem. Nie był to również jednolity ruch: na jednych terenach miał on charakter radykalnie pogański, na innych hasła religijne odgrywały mniejszą rolę. Na Mazowszu, jeżeli się w ogóle pojawił, to został szybko i radykalnie stłumiony przez Mieclawa; u niego chronili się duchowni /.../ z innych, objętych buntem, terenów /.../”¹². Może to oznaczać, że Masław chciał odbudować potęgę majestatu książęcego (niezależnego od obcych wpływów) i jednocześnie stworzyć ostoję dla słowiańskich chrześcijan.

⁷ Z. Dobrzyński, *Obrządek słowiański w dawnej Polsce*, cz. II, Warszawa 1989, s. 306.

⁸ Pojawia się kilka imion możnowładcy z Mazowsza. Być może jego imię to Mieszko III, jak zakłada Z. Dobrzyński. W innych źródłach odnajdziemy imię Mieclaw lub Mojsław, jak donoszą stare ruskie kroniki (m.in. Nestor).

⁹ S.B. Lenard, *Historia Polski w datach*, Warszawa 2000, s. 24.

¹⁰ Gall Anonim, *Kronika polska*, Księga II.

¹¹ *Poczet królów i książąt polskich*, red. A. Garlicki, Warszawa 1978, s. 45–46.

¹² *Poczet królów i książąt...*, s. 46.

Warto pamiętać, że już Mieszko II kazał wygnać z kraju cudzoziemskich mnichów i oparł swoje rządy na „żywole pogańskim” (słowiańskiej wierze). Wspomina o tym w *Micie polskim – Zadruga* Antoni Wacyk. Autor *Mitu polskiego* zgadza się z tezami B. Zientary: „./.../ Po śmierci Mieszka II wdowa Ryksa uszła wraz z synem Kazimierzem do swej ojczyzny, do Niemiec. Kraj ogarnęło powstanie pogańskie. Na Mazowszu władzę objął możnowładca Masław, zorganizował kraj państwowo i panował jako udzielny książę. W czasach ogólnego zamętu i najazdów sąsiadów na Małoi Wielkopolskę państwo Masława było ostoją porządku i schronieniem dla uchodźców z innych dzielnic Polski”¹³.

W moim odczuciu Masława można traktować jako obrońcę i ostoję polskiej Słowiańszczyzny, która w ewolucyjnym rozwoju anektując „nową wiarę” miała strzec prastarej tradycji, zwyczajów oraz języka. Raz jeszcze posłużę się cytatem z *Mitu polskiego – Zadruga*: „Do starożytności słowiańskiej sięgamy nie po to, by wskrzeszać prymitywne wierzenia, odświeżać formy dawno już zamarłe; zwracamy się do naszej pogańskiej przeszłości jako do kolebki duchowej dlatego, że w naturalizmie pierwotnej Słowiańszczyzny widzimy prawidłowy, zdrowy etap historycznego rozwoju polskiego człowieka. Na postawę Słowianina wobec świata nie kładło się cieniem żadne memento mori, żadne pulvis est... Życie dla Słowianina nie było przygotowywaniem się do «przestawienia się» (patrz Nestor) do nawi. Życie, choć pełne trudu i niebezpieczeństw, miało swe uroki i uśmiechało się do tych, którzy z siłą ramienia łączyli tężyznę ducha. – A któż się taki narodził i po ziemi stąpa? My dań przywykliśmy brać, a nie dawać, a to nam zapewnione jest, dopóki mamy w rękach miecze. – Tak miał odpowiedzieć Dobryta, wódz Słowian południowych, posłom awarskim, przybyłym z żądaniem haraczu”¹⁴.

Henryk Paszkiewicz wysnuwa bardzo ciekawą, i w mojej opinii, wielce prawdopodobną tezę, że Mazowsze Masława miało stać się ostoją chrześcijaństwa w obrządku słowiańskim. Domniemaną stolicą Mazowsza w tamtym okresie był Płock. To właśnie w tym mieście archeolodzy odnaleźli skryte we wnętrzu ziemi fragmenty pewnej świątyni. Jej kształt przypomina kościoły wielkomorawskie! Odkrycia ostatnich czterdziestu lat każą nam sądzić, że idea chrześcijaństwa, niewątpliwie w obrządku słowiańskim, zagościła na terenach Mazowsza przed 966 r. Warto tutaj przytoczyć wnioski Andrzeja Gołębniaka i Macieja Trzecieckiego: „W wyniku przeprowadzonych prac stworzone zostały rzetelne podstawy dla głoszonych w ostatnich latach hipotez. Do najważniejszych należy odmienna od dotychczasowej ocena charakteru i chronologii relikwów architektury romańskiej odkrytej na terenie Wzgórza Tumskiego.

¹³ A. Wacyk, *Mit polski – Zadruga*, 1989 (nie udało mi się natrafić na wydanie książkowe tej pozycji; korzystałem z linku internetowego toporzel.republika.pl/teksty/wacyk1.html).

¹⁴ Ibidem

Moment powstania najstarszych budowli (w tym domniemanego palatium Bolesława Chrobrego) przesunąć należy o około 100 lat w przód, uznając przy tym odkryte relikty za pozostałości najstarszego kościoła benedyktyńskiego pod wezwaniem św. Wojciecha. Zmianie ulec musi także datowanie tzw. rotundy na podgrodzium, która to budowla pojawić się mogła na Wzgórzu Tumskim także znacznie później (najpewniej w połowie XII wieku). Równie wątpliwe było określenie czasu powstania kamiennej wieży, uznawanej za dzieło Władysława Hermana. Do najważniejszych, nowych ustaleń przestrzennych, należy odmienne od dotychczasowego określenie topografii grodu i jego systemu obronnego, wzniesionych w kilku etapach najpewniej w początkach XI wieku (podjęta próba datowania dendrochronologicznego nie powiodła się)¹⁵.

W świetle tych odkryć ciężko jest powtarzać utartą schematami teorię, że wystąpienie Masława było „elementem pogańskiej reakcji”, jak podaje znakomita większość historyków. Czy Masław był „falszywym chrześcijaninem”¹⁶? W ocenie piastowskiego króla Kazimierza I Odnowiciela, lennika cesarza Henryka III i zwolennika „rzymskiego obrządku”, na pewno tak. Snując domysły zaryzykuję twierdzenie, że Masław wypowiedając posłuszeństwo Kazimierzowi przeciwstawił jego wizji ideę Polski niezależnej, wolnej od obcych wpływów, zakorzenionej w obrządku słowiańskim. Te fakty kazały nam przychylić się do twierdzenia, że w XI wieku na ziemiach polskich panowały dwa obrządki: łaciński i słowiański.

Nie można także wykluczyć hipotezy, że Masław zamierzał stworzyć konfederację Słowian, wierząc, jak przypuszczam, że przekonanie innych plemion (jeszcze nieochrzczonych) do przyjęcia rytu słowiańskiego chrześcijaństwa może ich ustrzec przed agresją książąt niemieckich. Moja hipoteza na swój sposób znajduje uzasadnienie w dysertacjach wielu historyków. Janusz Bieniak, pisząc o przyczynach upadku Masława, zauważa: „w 1041 roku Jarosław podjął swą pierwszą wyprawę na Mazowsze, zapewne jeszcze bez związku ze sprawą Kazimierza. Ten ostatni był dlań przede wszystkim śmiertelnym wrogiem uzurpatora Miećława; Miećława zaś uważał Jarosław wówczas za swego najgroźniejszego przeciwnika na zachodniej granicy,

¹⁵ A. Gołębniak, M. Trzeciński, *Płock wczesnośredniowieczny*, red. A. Gołębniak, Warszawa 2002, iaepan.edu.pl/lpolskaweuro/index.html historia.e-plock.pl/historiaplocka.html (także: *Polska na przełomie I i II tysiąclecia*, red. S. Skibiński, Poznań 2000 (data publikacji: 2001).

¹⁶ Zdaniem F. Kmiotowicza (cytat za: M. Janion, *Niesamowita Słowiańszczyzna Fantazmaty literatury*, Kraków 2007, s. 104–105) Masław nie był poganinem, lecz – w rozumieniu niemieckich latynizatorów – „falszywym chrześcijaninem odchylonym od wiary katolickiej”. Maria Janion przytacza także interpretację F. Kmiotowicza związaną ze wzmianką o Masławie w *Kronice* Galla, gdzie jej autor nadmienia, że „poganie poparli Masława”. Natomiast podając wynik bitwy *!...!*, wyraźnie zaznacza „superatis tot falsis christocolis”, czyli „na głowę zostali pobici wszyscy fałszywi chrześcijanie”. Zdaniem profesora Janion, gdyby Masław rzeczywiście był poganinem, to autor *Kroniki* na pewno nie dałby takiego objaśnienia jakiego pozostawił.

zwłaszcza ze względu na jego powiązania z Prusami, Jadźwingami i Litwinami. W ten sposób książę kijowski stał się drugim protektorem Kazimierza. /.../ Jednoczesny atak Kazimierza i Jarosława na Mazowsze w 1047 roku doprowadził do katastrofy Mieśława: władca Mazowsza, nie doczekawszy posiłków Pomorzan, poległ w walce z Kazimierzem; ten ostatni zadał klęskę również jego pomorskim sprzymierzeńcom”¹⁷.

Przyczyna klęski wojsk Masława pod Płockiem (miejsce bitwy podaje wielu badaczy, m.in. Antoni Wacyk, Janusz Stankiewicz czy Oskar Kolberg) była dość prozaiczna. Sprzymierzeni z nim Pomorzanie spóźnili się na ostateczną bitwę. Masław zginął w walce, o czym wspomina w swoim latopisie Nestor: „Roku 6555 [1047]. Jarosław poszedł na Mazowszan, i zwyciężył ich, i kniazia ich zabił, Mojsława, i upokorzył ich Kazimierzowi [Odnowicielowi]”¹⁸.

Po śmierci Masława Kazimierz I Odnowiciel odbudowuje organizację kościelną według wzorów niemieckich, dając tym samym wyraz swojego podziękowania za wsparcie ze strony monarchy Henryka III. Po 1047 r. król Kazimierz ze wszystkich sił wspiera akcję rechrystianizacji polskiego społeczeństwa, tym samym skazując na zagładę (najprawdopodobniej) pozostałości rytu słowiańskiego w liturgii i obrzędowości kościelnej.

Warto dodać, że na Mazowszu przez cały XI wiek i do połowy XII wieku miały miejsce inne zwyczaje pogrzebowe. Wspomina o tym Andrzej Buko w oparciu o liczne odkrycia archeologiczne ostatnich 35 lat: „Mazowsze już u zarania państwa diametralnie różniło się od pozostałych regionów kraju. /.../ Mazowsze dla Piastów było rodzajem «rezerwy terytorialnej». Polityka taka musiała prowadzić do zapoczątkowania i utrwalenia się symptomów autonomii Mazowsza. Potwierdzeniem tej opcji zdaje się nie tylko fenomen tzw. Państwa Mieśława z połowy XI w., ale również postrzegalna archeologicznie mozaika kulturowa, w tym długie współistnienie «starych» i «nowych» elementów w kulturze materialnej i duchowej”¹⁹.

Wiele interesujących spostrzeżeń kryje się w rozdziale „Badania grodzisk mazowieckich” zamieszczonym w monografii *Polska w dobie Zjazdu Gnieźnieńskiego* wydanej pod redakcją A. Buko i Z. Świechowskiego²⁰.

Pamięć o Masławie przetrwała do dziś. Wspomnę także o młodzieńczej powieści Zygmunta Krasieńskiego *Mściwy karzeł i Masław, książę Mazowiecki* i powieści J. I. Kraszewskiego *Masław*. Antoni Wacyk wspomina o pewnym obrazie: „jeszcze

¹⁷ J. Bieniak, *Polska elita polityczna XII w.*, [w:] *Spółczesność Polski średniowiecznej*, t. 2, Warszawa 1982, s. 26–27, 32–61.

¹⁸ Nestor, *Powieść lat minionych*, przekład F. Sielicki, Kraków 1968, roz. 54, s. 322.

¹⁹ A. Buko, *Archeologia Polski wczesnośredniowiecznej. Odkrycia – hipotezy – interpretacje*, Warszawa 2005, s. 186–187, 189–191.

²⁰ *Badania grodzisk mazowieckich*, [w:] *Polska w dobie Zjazdu Gnieźnieńskiego*, red. A. Buko, Z. Świechowski, Warszawa 2000, s. 145–158.

w XVII wieku natchnęła nieznanego artystę do namalowania obrazu bitwy pod Płockiem. Fragment malowidła przedstawia Masława w stroju książęcym, na koniu, z włócznią w rękę²¹. Rycinę autorstwa Michała Elwiro Andriollego *Śmierć Masława* przypominano na okładce książki profesor Marii Janion *Niesamowita Słowiańszczyzna*.

Jerzy Klinger napisał: „polskie chrześcijaństwo ma znaczne bogatsze źródła niż jedna tradycja kulturalno-kościelna, jaką stanowił obrządek łaciński”²². Jego słowa są zacznym myślenia o alternatywnym chrzcie naszych przodków przed graniczną datą 966 r. Z perspektywy ponad tysiąca i stu lat możemy tylko przypuszczać co czuli wyznawcy Peruna, jednego z najwyższych bogów słowiańskich²³, widząc jak upadają jego posągi, zaś świątynie, owe święte miejsca, są palone i odzierane z wszelkiej tajemnicy tabu. O ile wprowadzenie obrządku słowiańskiego mogło nieść nadzieję bezkrwawego, bo opartego na zasadzie symbiozy dzieła anektowania niektórych elementów wierzeń pogańskich dla potrzeb „nowej wiary”, tak ryt łaciński takich nadziei nie pozostawiał.

Z tych rozmyślań wyłania się kolejne ważne pytanie, które w niniejszej pracy stale będzie powracać: na ile trauma utraty wiary w starych bogów, co za tym idzie także utrata tradycji, zwyczajów, obrzędowości i – w wielu aspektach życia społeczno-kulturalnego (także języka), zaciąży nad polską duszą na przestrzeni wieków. Czy lansowaną m.in. przez prof. Marię Janion tezę o „złym ochrzczeniu Polaków” należy uznać za wielce prawdopodobną? Wiele elementów polskiej historyczno-literackiej mozaiki zdaje się to potwierdzać.

Romantyzm – czas frenetycznych przeczuć powtórnych narodzin polskiego ducha

W oświeceniowej dobie „szkiełka i oka” człowiek rozpoczął wędrówkę ku samotności. Zdobywcze techniki i cywilizacyjnego postępu pozornie, zamiast łączyć ludzi i zbliżać ich do siebie, sprawiły, że człowiek zaczął zamykać się w sobie. Ówczesne społeczeństwa zawierzyły maszynom, wynalazkom i naukowym nowinkom. Nie głosząc hasła obskurantyzmu czy powrotu do epoki przednowoczesnej, ale chcąc zauważyć szkodę jaką „wiek pary” wyrządził w relacjach międzyludzkich i odczuwaniu „siebie dla siebie samego”. Dostrzegli to romantycy, którzy zgodnie zaczęli poszukiwać re-

²¹ A. Wacyk, op.cit.

²² J. Klinger, *Nurt słowiański w początkach chrześcijaństwa polskiego*, [w:] idem, *O istocie prawosławia – Wybór pism*, Warszawa 1983, s. 397.

²³ Perun, bóg gromu i burzy, którego kult sięgał zapewne czasów wspólnoty indoeuropejskiej, jak donosi J. Gąssowski w: *Małym słowniku kultury dawnych Słowian*, red. L. Leciejewicz, wydanie III, Warszawa 1990, s. 285. Perun wyniesiony został do roli naczelnego bóstwa dynastii Ruryka.

fleksji na temat świadomości własnych narodów. Myślową arkadią był czas przedchrześcijański i pytanie: *kim jesteśmy*.

Romantyzm to traktowanie natury jako *żyjącej i czującej całości*, swoistego łańcucha bytów powiązanych ze sobą wzajemnie siecią pokrewieństw uchwytnych jedynie w wieloznacznych symbolach. Odczytanie owych symboli może nas przybliżyć do ukrytych sensów uniwersum. Romantycy polscy po raz pierwszy z taką determinacją zaczęli upominać się o to co „ukryte w pomroce dziejów”. Wiele razy bładzili po omacku, ale mieli w sobie szlachetne przecucie inności świata przodków. To romantyzm upominał się stanowczo o Słowiańszczyznę. Pamiętajmy, że wierzenia Słowian (podobnie jak u Celtów) tłumaczyły naturę i cały otaczający ich świat. Bogowie byli odpowiedzialni i czuwalni nad całą czasoprzestrzenią, w której żyli nasi przodkowie. To zaś dawało starym ludom poczucie wyższego uporządkowania i spokoju. Śmiem twierdzić, że dopiero w Romantyzmie człowiek stał się ważnym elementem zakorzenionym w kosmosie i bycie. Myślę tutaj o wielkiej roli irracjonalnych elementów osobowości związanych z podświadomością.

Romantycy coraz odważniej ośmielali się mówić o słowiańskim paradygmacie duchowej integralności. W moim przekonaniu owa duchowa integralność to wspólne dla słowiańskich ludów przecucie wspólnego uniwersum. Jeśli zaś owo uniwersum zostało zbrukane (ergo zdradzone, sprzeniewierzone, zapomniane) i wyparte na dno nieświadomości, tak zbiorowej, jak i indywidualnej, to wcześniej czy później powróci w aurze burz i widunowych piorunów. Romantycy ową zapomnianą strunę szarpali wzbudzając raz lęk, trwogę, innym zaś razem uruchamiając mechanizmy przypominania. Monika Rudaś-Grodzka pisze, że „romantycy odkryli jakiś szczególny rodzaj nie do końca zdiagnozowanej amnezji narodowej. Zaćma pamięci przejawiająca się w niemożności rozpoznania siebie w przeszłości wydaje się konstituować jedną z naszych cech narodowych”²⁴. W podobnym tonie wypowiada się profesor Maria Janion, która podkreśla wielką, choć przeczuwaną, przez romantyków doniosłość wydarzeń z przeszłości: „Romantycy mieli świadomość tego, że w przeszłości wydarzyła się jakaś katastrofa, która eksplodowała frenetycznymi obrazami grozy i zniszczenia. Niesamowita Słowiańszczyzna – obca i bliska zarazem – jest znakiem rozdarcia, stłumioną nieświadomością, stroną macierzystą, rodzimą, nie – łacińską”²⁵.

Profesor M. Janion pisze o romantycznej frenezji, która jawi nam się jako czyste, irracjonalne szaleństwo. Cytując refleksje M. Janion zawierzyłem także słowom Williama Szekspira, który w drugim akcie tragedii *Hamlet* napisał: „W tym szaleństwie

²⁴ M. Rudaś-Grodzka, *Słowiańszczyzna. Pamięć i zapomnienie w wykładach Adama Mickiewicza i powieściach Józefa Ignacego Kraszewskiego*, „Konteksty” 2003, nr 1–2, s. 217.

²⁵ M. Janion, *Niesamowita Słowiańszczyzna Fantazmaty literatury*, Kraków 2007, s. 28–29.

jest metoda”²⁶. Dlaczego? Zaryzykuję stwierdzenie, że spotykane w utworach polskich romantyków postawy (można je także nazwać objawami) frenetyczne są dowodem (i reakcją) na utratę własnej tożsamości, tak religijnej jak i kulturowej. Stało się tak w wyniku łacińskiej chrystianizacji, która doprowadziła do wyparcia się dziedzictwa praojców. Wraz z nastaniem nowej religii wszystko co dotychczas było niezmiennym sensem (ale i celem życia) zostało podeptane, skazane na zapomnienie jako „zło”. Dziewiętnastowieczny historyk Waław Aleksander Maciejowski podkreśla, że dawni Polacy zbyt szybko wyrzekli się swojego dziedzictwa. Uważa także, że należy powiązać fakt wytępienia obrządku słowiańskiego z początkiem akcji germanizacyjnej: „Niemcy widzieli w całkowitym wprowadzeniu obrządku chrześcijaństwa łacińskiego środek na ujarznienie, a przynajmniej wynarodowienie Słowian”²⁷. Te refleksje prowadzą do kolejnego pytania, czy owo frenetyczne cierpienie nie jest podświadomą projekcją łaknienia powrotu starych czasów pod postacią ówczesnej tradycji, zwyczajów, wierzeń i umocowania w prauniwersum? Być może niektórzy zarzucą, że frenetyczne zdarzenia obfitujące na kartach literatury w obrazy pełne grozy, bólu, strachu i mordy są pełne immoralizmu. Równie dobrze to samo można zarzucić mitom Greków i Rzymian, ale także starotestamentowej grozie Boga.

Polemiczne głosy w dyskusji wokół tematu „zagłady duszy słowiańskiej”

Tadeusza Czacki, już pod koniec XVIII wieku, pisał „o pękniętej duszy”, która chce wrócić do swojego pracentrum. Pisząc swoje dzieło *O litewskich i polskich prawach...*²⁸ podkreślał, że jego pozycja naukowa powstała w wyniku obserwacji Polski, jako tworu państwowego „już skończonego”, i perspektywy jego upadku i rozkładu. Profesor Maria Janion pisze: „upadek państwowości polskiej, który dla niego był tożsamy z końcem narodu, nieodwołalnie już skazanego na zagładę. Ta perspektywa właśnie umożliwiła mu spojrzenie na dzieje Polski i Litwy jako na okres całkowicie zamknięty”²⁹. Czacki, obdarzony niezwykłą wyobraźnią, uświadamiał sobie, że istniały pewne, jedynie nieujawnione do końca dni państwowości polskiej, pełne charakterystycznych

²⁶ W. Szekspir, *Hamlet; cytat dosłowny w oryginale*: „Though this be madness, yet there’s method in’t”; tłumaczenie dosłowne: „Chociaż to szaleństwo, jest w nim jednak metoda”.

²⁷ W.A. Maciejowski, *Pamiętniki o dziejach, piśmiennictwie i prawodawstwie Słowian, jako dodatek do „Historii prawodawstw słowiańskich”*, t. 1, Petersburg–Lipsk 1939; cyt. za: M. Janion, *Niesamowita...*, s. 102.

²⁸ T. Czacki, *O litewskich i polskich prawach, o ich duchu, źródłach, związku i o rzeczach zawartych w pierwszym Statucie dla Litwy 1529 roku wydanym*, t. 1, Wilno 1800. Streszczenie myśli autora za: M. Janion, *Projekt krytyki fantazmatycznej*, Warszawa 1991, s. 85–87.

²⁹ M. Janion, *Zarys krytyki fantazmatycznej*, Warszawa 2007, s. 85.

cech dawności. Wywiódł, dla przykładu, początki polskiej państwowości z obyczajów i praw wrogich Rzymowi. Iskrę zacytny polskości – jako tworzy państwowego – T. Czacki widział w ludach Północy: „te narody, które pierwiej wstrząsły, a potem zwały majestat praw rzymskich”. Siostrzany pogląd, prawie czterdzieści lat później, wypowiada Tomas Carlyle. Ten szkocki historyk filozofii i pisarz społeczny twierdził, że staroskandynawski walor „szczeroci” nalezy wyzej cenić niż grecki walor „wdzieku”. W ujęciu Carlyle’a romantyczna definicja uniwersum jest najpełniejsza, ponieważ zawiera w sobie, jako istotną treść życia, rozwój najwyższych, ponadindywidualnych wartości człowieka. W projekcie dziejów ludzkości dla Carlyle’a wielką rolę odgrywa pojęcie herosa – jednostki wybitnej, która góruje nad ludzkimi masami siłą i rozmachem swojej aktywności życiowej, a przede wszystkim moralnej³⁰. Pisze także z wielką maestrią o Odynie, bóstwie skandynawskim, głosząc sakralizację naturalnej boskiej istoty przeciwstawionej oświeceniowej „maszynie wszechświata”. Odyn to wódz i bojownik, bohater ducha i myśliciel, ale także prorok i poeta! Jak podkreśla szkocki myśliciel, to Odyn wynalazł poezję i pismo runiczne: „utworzyło to rodzaj drugiej mowy, tak samo prawie, jak owa pierwsza, cudownej. /.../ Przez jego rymy i runiczne znaki objawiona została moc poezji”³¹. Stąd już jeden tylko krok do stwierdzenia o nieodłączności, bo świętym związku, poezji i bytu. A czymże są założenia Romantyzmu jak nie uwzniośnieniem roli i potęgi poety jako przewodnika mas zagubionych? Carlyle podkreśla z całą stanowczością, że nic nie może przetrwać bez poetów. To niezwykle ważny punkt w budowie gmachu filozofii literackiej, ale i ontoogicznej Romantyzmu. Tak też podpowiada nam Maria Janion, kiedy zastanawiamy się nad dualizmem pierwiastków boga (bohatera) i poety w jednym istnieniu: „tu się zawęzłały dwa wątki myślowe najważniejsze dla nowej mitologii: bohater jako poeta, ale również poeta jako bohater. Właśnie mitologia Północy dostarczyła Romantyzmowi niezbędnej osnowy dla tego rozumowania”³². Stąd już jeden krok do estetyki poetycznej skaldów. Herder zauważył, że poezja skaldyczna cechuje się dwiema dominantami: „dzikością”, żywotnością oraz swobodą i „kunsztownością formy”. Herder, który zebrał kilkanaście tekstów skaldycznych w zbiorze *Volkslieder*, w słowie wprowadzającym pisze o skaldach jako o „historykach, każdy swojego pokolenia, poetycznych kapłanach”. W zbiorze pojawiły się tłumaczenia trzech poematów z *Pieśni Osjana* Macphersona. Wiemy już, że *Pieśni Osjana* to znakomity falsyfikat utrzymany w klimacie skaldycznych, ponurych opowieści. Warto dodać, że Herder jako atrybut skalda

³⁰ T. Carlyle, *On Heroes, Hero-Worship, and the Heroic in History*, red. i wstęp C. Niemeyer, B. Book (reprint), Londyn 1992, s. 1–41; korzystałem z własnego tłumaczenia rozdziału I: „The Hero As Divinity: Odin. Paganism: Scandinavian Mythology”.

³¹ T. Carlyle, *ibidem*, s. 32 i 39 (na przekład polski z 1892 roku powołuje się Maria Janion, [w:] *Zarys krytyki...*, s. 81–82).

³² M. Janion, *Zarys krytyki...*, s. 82.

wskazywał harfę. A przecież to na harfie gra król Wenedów Derwid, zaś instrument, obdarzony magicznymi zdolnościami decyduje o losach całego ludu.

Czy Słowianie znali pojęcie duszy?

Wszystko wskazuje na to, że nasi przodkowie mieli świadomość dualizmu między stanem fizyczności (związanej z „byciem tu i teraz”) a „duchowości”. W języku polskim definicja słowa *duchowość* odpowiada słowu *duch*, które trzeba powiązać z prasłowiańskim „*duxъ”, którego genezy należy szukać w bezokoliczniku „*dъxnati”, czyli „oddychać”. „We współczesnej polszczyźnie bliskie są mu takie wyrazy jak tchnąć czy oddychać” – piszą we wstępie do *Nowej duchowości w społeczeństwach monokulturowych pluralistycznych* Katarzyna Leszczyńska i Zbigniew Pasek – „Wyrazy duch i tchnąć należą podobnie jak dąć, dym czy dmę do rodziny słów wywodzących się z praindoeuropejskiego *theu – znaczącego ‘unosić się w powietrzu, tchnąć’ (Grzegorzcykowa 2006: 24). Pierwotne znaczenie wiąże się i z oddechem i wiatrem. Tak występuje w Biblii (Rdz. 1,2; 2,7) jak i w łacinie w której spiritus ma ten sam rdzeń co spiro, respiro – ‘oddycham’. W grece znaczenie to niesie słowo pneuma”³³. Ze sferą duchowości, jako zjawiska i fenomenu³⁴, powiązane jest także słowo dusza. K. Leszczyńska i Z. Pasek zauważają, że jedynie „w językach słowiańskich są one połączone etymologią bowiem prasłowiańskie *duša jest derywatem od *duxъ” i jak zaznacza Grzegorzcykowa, znaczy jakby „ducha ograniczonego do jednostkowego, indywidualnego człowieka, ograniczonego cieleśnie”. Pozostałe języki indoeuropejskie (łac. spiritus – anima; gr. peuma – psyche; ang. ghost – soul, niem. Geist – Stele), w tym także hebrajski (hebr. ruah – nephes), te pojęcia rozróżniają wyraźnie (Grzegorzcykowa 2006: 25)”³⁵. Aleksander Gieysztor zauważa, że Słowianie dzielili ten rdzeń wyrazowy z Bałtami: „litewskie dausos – „powietrze”, dvase – „duch”, „dusza”, dusauti – „wdychać”; nosiłby więc w przeszłości indoeuropejskie zabarwienie sakralne³⁶. Zauważa także, że zawartość pojęć „duch” i „dusza” wśród Słowian jest bardzo pojemna: „obok duszy – jaźni i duszy życia, czyli oddechu, a więc określeń stanu własnej świadomości psychicznej i siły życiowej, istnieje dusza – widmo. Jest to obraz – kopia człowieka za życia, w odniesieniu do zmarłego nazywamy

³³ *Nowa duchowość w badaniach społecznych*, red. K. Leszczyńska i Z. Pasek, Kraków 2008, s. 9–10.

³⁴ Wchodzimy w tym momencie na grunt filozofii oraz antropologii biblijnej. Dzięki nim pojęcie „ducha i duchowości” zakorzeniło się w naszej kulturze. Wiąże się to z tak zwanym „trójpodziałem” bytu człowieka, lub jego trzech cech najważniejszych: ciała (*sarx*), duszy (*psyche*) i najważniejszej dominanty – ducha (*pneuma*). Duchowość związana jest z dualistyczną złożonością człowieka – między ciałem i duszą.

³⁵ *Nowa duchowość...*, s. 10.

³⁶ A. Gieysztor; *Mitologia Słowian*, w serii: „Mitologie Świata”, Warszawa 1982, s. 216.

wprost nieboszczykiem /.../, marą, zmorą, cieniem; obraz ten po śmierci odlatuje z wiatrem, ale i powraca, może jeść i pić, odchodzić w zaświaty, gdzie przebywa³⁷. Stykamy się więc z kultem zmarłych, którzy udają się wędrowki z zaświatów by penetrować świat żywych. W wierzeniach Słowian zmarłych należało ugościć potrawami. O uctach pogrzebowych, ku czci zmarłych wspominał między innymi Wincenty Kadłubek. Jakże inaczej teraz trzeba spojrzeć na *Dziady*, część II Adama Mickiewicza. Oto Guślarz zwraca się do wędrującej na „padół żywych” duszy:

*Czego potrzebujesz, duszeczko,
Żeby się dostać do nieba?
Czy prosisz o chwałę Boga?
Czyli o przysmaczek słodki?
Są tu pączki, ciasta, mleczko
I owoce, i jagódki.
Czego potrzebujesz, duszeczko,
Żeby się dostać do nieba?*³⁸

W cytowanej już *Mitologii Słowian* czytamy także, że „kult dusz zmarłych przejawiał się /.../ przede wszystkim w uctach zadusznych, a zarazem po zgonie w stypie, po staropolsku strawie, po chorwacku karminie, po starorusku tryźnie (też trinie). /.../”³⁹.

Tropiąc okruchy dawnych wierzeń

Kwestia zagłady słowiańskiej duszy i poszukiwań dawnych, bo przedchrześcijańskich pierwiastków fascynowała także Ignacego Benedykta Rakowieckiego⁴⁰ i Aleksandra Mariana Brücknera, który jest autorem dwóch interesujących pozycji: *Mitologii słowiańskiej* i *Mitologii polskiej*. Profesor Brückner, porównując Słowian do otoczenia indoeuropejskiego, pisze: „wskazuje to na ukształtowany światopogląd religijny z zarysem mitologii wyższej, z refleksją nad zaświatami, z rojem duchów i demonów, z magią”⁴¹. W podobnym tonie odniósł się do tego zagadnienia Aleksander Gieysztor, który każe nam patrzeć na „pogląd religijny Słowian nie jako dziedzinę

³⁷ A. Gieysztor, *Mitologia...*, s. 216–217.

³⁸ A. Mickiewicz, *Utwory dramatyczne*, t. 3, Warszawa 1979; *Dziady*, cz. II, wers. 83–90, s. 17.

³⁹ A. Gieysztor, *Mitologia...*, s. 219.

⁴⁰ I. B. Rakowiecki, slawista i prawnik, wydawca i redaktor zabytku rosyjskiego prawodawstwa „Prawda ruska” (lata 1820–1822), który w druku został poprzedzony wstępem i zakończony epilogiem na temat charakterystyki dawnych Słowian.

⁴¹ A. M. Brückner, *Mitologia słowiańska i polska*, oprac. i wstęp S. Urbańczyk, wydanie II, Warszawa 1985.

niedorozwiniętą”, ale jako komplementarny fragment dziedzictwa mitologii wyższej⁴². Wiek wcześniej Adam Mickiewicz w swoich wykładach wspomina dzieło niemieckiego uczonego Hanuscha⁴³ na temat „badań nad Słowianami”: „uczony niemiecki Hanusch ogłosił przed rokiem dzieło o mitologii słowiańskiej. Rozebrawszy wszystkie znane systematy mitologiczne, indyjski, perski i grecki, uznaje on systemat słowiański, a raczej litewsko-słowiański za najobszerniejszy, najgłębszy i najpełniejszy. /.../ Słowianie jedyni mają tę wyższość, że zachowali w całej czystości pierwotną tradycję, przyrodzone uczucie Bóstwa. Tylko u tych ludów przechowały się nietknięte i czyste wszystkie te pierwiastki, które składają się na tak zwaną religię patriarchalną i których nie znajdziesz nigdzie indziej na świecie”⁴⁴.

W dobie Romantyzmu, bez wątpienia najpracowitszy publicysta tamtego okresu, Maurycy Mochnacki poszukiwał także owego nieuchwytnego uniwersum, do którego tak tęskni „rozbita dusza polska”: „Niepojęty skład umysłu potrzebuje dla ożywienia w sobie jednostajnym biegiem początku zardzewiałych uczuć życia, przenieść się czasem do stanu wstrząśnień, który powszechnie entuzjazmem nazywamy. – Pospolite zjawiska nie mogą uczynić zadosyć tej potrzebie; gdyż to, co przyjmujemy, przestaje częściej jest tylko spoczynkiem lub niedołążnością umysłu. Prawdziwym zaś jego żywiołem są natchnienia, /.../ i to eteryczne dążenie, w którym indywidualność poety stopniami niknie i stopniami jednoczy się z Wszechgromem (Universum). Tylko te połyski geniuszu, ten wylew myśli, /.../, jest prawdziwą poezją”⁴⁵. Mochnacki zagrzewa oręż, aby walczyć o nowe rozumienie poezji. Rzecz idzie już nie tylko o piękno, przyjemność estetyczną obcowania z poetyckim wytworem. Mochnacki, zapatrzony w niemieckie manifesty Schillera czy braci Schległów, mówi o nowej poezji, dzięki której uda się poznać (i przeżyć) świat, ale także przekuć w strofy wierszy wszelkie kształty ze sfery duchowej imaginacyjnej. Twierdzi bowiem kategorycznie: „i tam dopiero, gdzie nie wystarczają zwyczajne rozumowania, mieszka niewątpliwa pewność, gdzie ustają dowody, zaczyna się rzeczywistość w poezji”⁴⁶. Korzenie frenetycznych stanów „zachorowania” i „dziwności” („inności”) tkwią głęboko w szczątkach mitów słowiańskiej „starej wiary przed krzyżem”. Zdaniem Mochnackiego „duch słowiańskiego poganizmu ma właściwy charakter więcej uduchowiony, a zatem więcej poetyczny od poganizmu greckiego i rzymskiego, bo nie skażony zmysłową kulturą”⁴⁷. W innym miejscu założyciel „Kuriera Polskiego” docenia walor pieśni

⁴² A. Gieysztor, *Mitologia...*, s. 219.

⁴³ Redaktorzy „Nowin Literackich”, w numerze 22 z 1842 r., wspominają o lwowskim wydaniu „dzieła o bóstwach starosłowiańskich i wierze pogan” J. Hanuscha.

⁴⁴ A. Mickiewicz, *Dzieła*, Warszawa 1953, s. 232 i 262.

⁴⁵ M. Mochnacki, *O duchu i źródłach poezji w Polsce*, [w:] *Idee programowe romantyków polskich. Antologia*, oprac. A. Kowalczykowa, Wrocław 1991, s. 75.

⁴⁶ *Ibidem*, *O duchu...*, s. 78.

⁴⁷ *Ibidem*, s. 79.

gminu: „Jeżeli poezja, jako skutek natchnień religii i zwyczajów uważana, jest niezaprzeczoną własnością narodową, dlaczegóżby naszych przodków tradycje i pamiątki nie miały być obfitym źródłem tej części poezji romantycznej, którą powszechnie poezją gminu nazywamy? /.../ Poezja gminu z tego stanowiska uważana okaże się najważniejszą częścią poezji romantycznej, a może i całej literatury”⁴⁸.

Oto zadanie poezji – połączyć przeszłość z zamgloną przyszłością oraz uwznioślić gmin, jako podwalinę odtwarzania gmachu wspomnień. Wciąż widoczne jest łaknienie owego nieuchwytnego uniwersum. Krystyna Krzemień-Ojak słusznie zauważa, że „[poezja] może być stanem umysłu, w którym indywidualność poety roztapia się we wszechbycie. Może też być procesem twórczym, w którym ogólna metafizyczna moc uzyskuje swoją cząstkową konkretyzację – poprzez symbole języka i pierwotność związku z naturą zachowując łączność z tym co uniwersalne”⁴⁹. A kto jak nie lud jest najbliższ natury? A któż jak nie gmin odbiera otaczający świat w nierozzerwalnej jedności, która trwa mimo upływu czasu? Kto jak nie prości ludzie wspominają „dawne czasy i zdarzenia” odprawiając pogański obrzęd dziadów? To elementy prastarej, skruszonej przez wieki, słowiańskiej faktury. W podobnym tonie wypowiadał się Michał Grabowski. W tekście z 1834 r. wskazywał, że „główną cechą literatury narodów europejskich jest silna tendencja do ukonstytuowania się na twardej podstawie narodowej indywidualności, /.../ do przybrania jak najwyraźniejszych rysów plemiennych”⁵⁰. Po raz pierwszy zauważa także wielką kreacyjną rolę całego narodu, który umie się wybić na „nie pozorowaną naturalność i inność. W jednym z artykułów dołączonych do zbioru jego pism wydanych pod tytułem *Literatura i krytyka* napisał: „bezimienna poezja gminna, w której nigdy się nie czuje indywidualności pisarza, a tak silnie indywidualność całego narodu”⁵¹.

Seweryn Goszczyński również dostrzegał wielką potrzebę wydobycia ku światłu „z kopalni zapomnienia” prastarą tradycję oraz wierzenia. W jednym ze swoich tekstów krytycznoliterackich napisał: „trzeba przywrócić każdemu, co mu wydarte lub zaprzeczone było”⁵². W swoich rozważaniach na temat poezji i ducha S. Goszczyński kierował się dwoma wyznacznikami: narodowym (czytaj: słowiańsko-polskim) i zachodnim (czyli obcym, cudzym). Zacytuje fragment jego artykułu z 1835 r., gdzie dobitnie pisze o „potrzebie scalenia duszy w jedno”: „mnożą się kształty odziewające duszę, rozdrabiają niejako jej istotę, przez miliony różnic zdają się coraz bardziej

⁴⁸ Tamże, s. 81.

⁴⁹ K. Krzemień-Ojak, *Maurycy Mochnacki. Program kulturalny i myśl krytyczno-literacka*, 1975, s. 157.

⁵⁰ M. G[rabowski], *Opoezji narodowej*, cytat za: J. Maślanka, *Literatura a dzieje bajeczne*, Warszawa 1984, s. 158.

⁵¹ M. G[rabowski], *Czy można mieć w dzisiejszych czasach epopeję narodową?*; cyt. za: J. Maślanka, *Literatura a dzieje...*, s. 158.

⁵² S. Goszczyński, *Pisma*, t. II, Lwów–Warszawa 1904, s. 112.

rozrywać, oddalać od siebie jej cząstki – ale dusza przemaga; pamiętna pierwotnej swojej całości, obudza w ciałach wzajemny ku sobie pociąg, który właściwie jest usiłowaniem duchowych cząstek zlania się w jedno – /.../ Krok w krok postępuje za nią poezja /.../ sługa duszy; nagina się do każdego jej ruchu, /.../ umyka się od zewnętrznych jej kresów i coraz dobitniej powstaje w wielką oddzielną część poezyjnej całości – w poezję narodową”⁵³. Goszczyński podkreśla także, że w poezji gminu znaleźć możemy tradycję słowiańskich przodków i pamiętki dawnych dni, choć czasami lepiej je nazwać tylko przecuciem istnienia owych pamiętek. Poeta i krytyk, autor *Zamku kaniowskiego* był także uczestnikiem wojny polsko-rosyjskiej z 1831 r. Wielowiekową traumę, utratę ducha i waleczności upatrywał w przyjęciu wiary chrześcijańskiej: „Pierwej zbawienie duszy, a potem Polska” powtarzają nam prawowierni katolicy. I nie bierzmy tego zdania za czcze brzmienie, za chwilowe obłąkanie kwietyzmu religijnego. Nie widzieliśmy-ż w ostatnim naszym powstaniu ludzi, którzy je ściśle zastosowali? Jest ono logicznie wyciągnięte z ducha katolicyzmu; za takie musimy je przyjąć – a przyjąwszy, cóż mamy z niego wnosić? Oto, że niepodobna być zarazem dobrym katolikiem i dobrym Polakiem”⁵⁴. Także Zorian Dołęga Chodakowski, który całe życie poświęcił na poszukiwanie materialnych śladów Słowian, głosił opinię na temat błędu przyjęcia wiary krzyża: „czas przyszły wyjaśni tę prawdę, że od wczesnego polania nas wodą, zaczęły się zmywać wszystkie cechy nas znamionujące, osłabiał w wielu naszych stronach duch niepodległy, i kształcąc się na wzór obcy, staliśmy się na koniec sobie samym cudzymi”⁵⁵.

Czy po to więc tliła się w sercach romantyków owa zbawienna „potrzeba inności”, albo inaczej „stanu wstrząśnień wszelakich” by Polaków przebudzić ze snu tysiącletniego? Czy po to potrzebne było przebudzenie w literaturze, zwłaszcza w żywiole poezji, „dzikości” i frenetycznych wizji nazywanych przez oświeceniowych mędrców „nieokrzesanym barbarzyństwem”? Czy po to poeci natchnieni poszukiwali powinowactwa i wiecznego sojuszu z umarłymi, świadkami dawnych dni chwały? Czy po to starano się udomowić w sposób poetycki duchy i zjawy? Takich pytań możemy postawić dziesiątki, jeśli zastanawiamy się nad intencją romantyków odzyskania świadomości własnych narodów, cofając się nieubłaganie aż do czasów przedchrześcijańskich.

⁵³ S. Goszczyński, *Nowa epoka poezji polskiej*; [w:] *Idee programowe romantyków...*, s. 285.

⁵⁴ *Dzieła zbiorowe Seweryna Goszczyńskiego*, t. IV, Lwów 1911, s. 413–414, cyt. za A. Wacyk, *Mit polski...*

⁵⁵ Z. Dołęga Chodakowski, *O Słowiańszczyźnie przed chrześcijaństwem oraz inne pisma i listy*, oprac. J. Maślanka, Warszawa 1967, s. 3.